

GOŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 45 (875)

12 listopada 1987 r.

Cena 5 zł

Bez opastych tomów podań

Wrażliwość na ludzkie skargi drogą do budowy autorytetu

— Sposób i szybkość reakcji a następnie właściwa realizacja skarg, wniosków, krytycznych uwag i sygnałów od ludności to najkrótsza droga do budowy autorytetu partii. Zadanie walki z wynaturzeniami nałożył na wszystkich członków partii i jej ogniw X Zjazd PZPR. Podobną wymowę ma uchwała IX Plenum Komitetu Centralnego. Zadanie trudne i ważne zarazem. Skargi i zażalenia kierowane przez społeczeństwo do ogniw partyjnych i instancji mają związek ze wszystkimi dziedzinami życia! Analiza skarg i wniosków wykazuje, że wiele z nich powinno być załatwionych na najniższym szczeblu. Bez potrzeby przetrzymywania tych spraw w biurko.

Dlaczego tak się dzieje? Co zrobić, żeby droga od złożenia skargi do obiektywnego, a więc niekoniecznie pozytywnego załatwienia, była jak najkrótsza? Co zrobić, aby wszystko to odbywało się bez zbędnych dokumentów, podań i zaświadczeń? Bez dziesiątek i setek opastych tomów korespondencji. Nikomu niepożądanej wędrującej z szafy do szafy, wreszcie na śmietnik. Z drugiej strony; jak z powodzi próśb i skarg wyłuskać te, które rzeczywiście są obiektywnie uzasadnione?

Takie i podobne pytania postawił sobie członkowie miejskiej organizacji partyjnej podczas plenarnego posiedzenia 3 listopada.

(Dokończenie na str. 3)

W WSK „PZL-Świdnik“

Wyjazdowa sesja Prezydium ZW ZSMP

29 października odbyło się w Wytórni wyjazdowe posiedzenie Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZSMP. Goście w osobach przewodniczącej Komisji Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Zarządu Głównego, REGINY PUCEK, przewodniczącego ZW, ROMANA KRĘGIELA i członków Prezydium Zarządu Wojewódzkiego interesowali się pracą zakładowej organizacji młodzieżowej i działalnością kulturalną klubu „Iskra”.



Fot.: J. Mazur

Przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP, Marek Sękowski przedstawił działania organizacji zeszempowskiej w ostatnim czasie. Mówił o pracy w dziedzinie adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników zakładu, uczestnictwie w centralnie organizowanych turniejach (Turniej Młodych Mistrzów Techniki, Olimpiada Wiedzy Społeczno-Politycznej), w których członkowie ZSMP z WSK „PZL-Świdnik” odnosili już spore sukcesy.

Zakładowa organizacja młodzieżowa nie ogranicza się jednak do udziału w akcjach o zasięgu ogólnokrajowym. Na miarę swoich możliwości stara się pomagać w rozwiązywaniu problemów nurtujących młodych w zakładzie, ułatwić im wykonywanie obowiązków zawodowych, organizować wypoczynek. Od dziesięciu lat prowadzona jest w oparciu o bazę w Pasymiu młodzieżowa akcja letnia. ZSMP, współdziała z klubami: narciarskim i żeglarskim, istniejącymi w zakładzie.

(Dokończenie na str. 2)

Konferencja prasowa min. Zygmunta Rybickiego

Urząd bez interesantów

Wyłączając niemowlęta, wszyscy jesteśmy po części urzędnikami — stwierdził dziennikarz tygodnika Veto.

Obowiązujący u nas system prawny zmusza do zajmowania postawy biurokratycznej, braku zaufania, zaślania się papierkami. Wobec tego miliony obywateli, począwszy od kierownika sklepu, na dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa skończywszy nie robią nic, tylko siedzą i piszą.

Chcemy udowodnić — odpowiedział minister Rybicki, że bez zmian w obowiązującym prawie da się ukształtować model pracy urzędów państwowych odpowiadający oczekiwaniom społecznym. Tak więc reforma administracji odbędzie się bez radykalnych zmian prawnych i bez dużych nakładów finansowych. Nie będzie to reforma fundamentalnych rozwiązań, lecz tysięcy drobnych usprawnień.

Naszym ideałem jest — może zabrzmi to paradoksalnie — urząd bez interesantów. Pozwolenie na budowę powinna załatwiać firma budowlana, a nie ten, kto się buduje. Rejestrację samochodową — Polmozyt, a nie nabywca pojazdu. Same urzędy będą wypełniały formalności związane z załatwieniem sprawy, z którą przyszedł klient. Oszczędzi to ludziom biegania od okienka do okienka.

Inną, niemniej ważną tendencją jest rezygnacja z niepotrzebnych dokumentowania próśb i podań obywateli. Zaświadczenia zostaną zastąpione oświadczeniami. Uprości to i skróci procedurę urzędową. Przewidujemy również przekazanie w ręce podstawowych organów administracji części kompetencji

(Dokończenie na str. 2)



Fot.: J. Mazur

Czas konkretnych działań

Dyskusja wokół II etapu reformy gospodarczej trwa. Zmiany jakie niesie ze sobą reforma centrum, rozszerzenie zakresu działania rad narodowych, inny charakter stosunków „urząd — obywatel”, kolejne zielone światło dla rzemiosła — te i jeszcze inne konkretne, reformatorskie działania stały się zapowiedzią szybkości przemian zachodzących w kraju. Na te i jeszcze inne tematy wypowiadają się mieszkańcy Świdnika.

MIECZYSLAW DRAGAN — emeryt: Przed referendum mówi się dużo o zmianach w administracji. Najwyższy czas aby tak się stało. Stanowczo za dużo jest u nas je-

szcze ludzi z... zeszytami w rękach, jak również i takich którzy nie pracują w ogóle.

Od lipca ub. roku chodzę za naprawą schodów przy drzwiach wejściowych w bloku przy ul. Sławińskiego 5 i administracja ciągle mnie zbywa. Jeżeli tak nadal załatwiać się będzie w urzędach człowiek, przekonać go do reformy będzie trudno.

ZDZISŁAW SMOLINSKI — dyrektor PGKIM:

Przy niskiej średniej płacy w naszym przedsiębiorstwie kurczy się możliwości jego wszechstronnego rozwoju. Dotychczasowa polityka płacowa (brak motywacji finansowej dla ludzi) nie pozwala często odróżnić dobrych pracowników od tych... słabszych. Stąd też problemy z pełnym zabezpieczeniem remontów dla ludności przy wykonywaniu bieżących, średnich i kapitalnych napraw, mimo dużej powierzchni przedsiębiorstwa i solidnej bazy. Należy się spodziewać, że w II etapie reformy stworzenie będzie trudne.

(Dokończenie na str. 2)

Obywatelski Komitet d/s Referendum w WSK

Wyjaśnić wątpliwości

Na początku listopada br. w naszym przedsiębiorstwie powstał z inicjatywy organizacji politycznych i społecznych Obywatelski Komitet do spraw Referendum. Liczy 20 osób. Jego przewodniczącym został Andrzej Zeh, dyrektor naczelny WSK „PZL-Świdnik”. W skład Komitetu weszli także przedstawiciele Rady Pracowniczej, organizacji politycznych i społecznych.

Członkowie Komitetu przez swą działalność w ciągu najbliższych tygodni zamierzają wyjaśnić i przybliżyć, jak najszerszemu rzeszom pracowników przedsiębiorstwa, cel i potrzebę ogólnonarodowego referendum w dniu 29 listopada oraz podstawowe założenia II etapu reformy gospodarczej.

W skład Obywatelskiego Komitetu do spraw Referendum WSK weszli: ANDRZEJ ZEH — przewodniczący, ZBIGNIEW JUSZCZYŃSKI i JAN KAWA — wiceprzewodniczący oraz JERZY DERDEJ, ZBIGNIEW DYNYSIUK, TADEUSZ KOCHANOWSKI, JÓZEF MAZUREK, STANISŁAW NYCY, ROMAN OLCHA, ROMAN HERMANN, EMIL KOZŁOWSKI, KAZIMIERZ KOZIEJ, ALFRED TUSZYŃSKI, ZBIGNIEW PIKARSKI, KAROL SZCZOTKA, ZDZISŁAW LOREK, ZOFIA OPALIŃSKA, ZBIGNIEW WOŚ, MARIA ŚWIĘTON i ADAM WARYSZAK.

(kw)

70-lecie Wielkiego Października

Wystawa plakatów i albumów

Uroczyste obchodziła młodzież w ZSZ 70-lecie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W programie obchodów zorganizowano — akademię, wieczornicę (w Internacie) oraz wystawę plakatów, gazetki ściennych i albumów.

Prace konkursowe oceniało jury w składzie: przedstawiciele Głównego Odbiorcy ALBERT STRZELCZKOW i WŁADIMIR GUSIEW, przedstawiciel KZ PZPR ARTUR PERGES, sekretarz OOP nr 29 MARIAN ŚWIĄTEK, przedstawiciele dyrekcji ZST — WALDEMAR PIELAK (przewodniczący jury), ZBIGNIEW RUDNICKI, TERESA SEREMAK, przewodniczący ZK TPPr inż. ADAM BURY i TERESA WITKOWSKA (plastyk ZSZ).

Autorem najlepszego plakatu został R. BRANDERSKI z klasy III h ZSZ. Drugie miejsce zdobył plakat A. ŁOSIA z klasy V b TM-5. Trzecie i czwarte miejsce ex aequo plakaty wykonane przez K. ŁYSAKOWSKIEGO oraz T. JACHOWICZA i T. KONSTANCIUKA.

Najlepszą gazetkę ścienną wykonali uczniowie klasy II g ZSZ.

Drugie miejsce zdobyła gazetka wykonana przez uczniów z klasy I g ZSZ, a trzecie z I c TM-5.

5 albumów nadesłali na konkurs uczniowie klasy I g ZSZ — wychowawcy JEREMIASZA GRADKOWSKIEGO. Pierwsze miejsce zdobył album nr 1 (praca zbiorowa — przyp. aut.).

(Dokończenie na str. 3)

ZMIANY KADROWE

Z dniem 1 listopada 1987 roku mgr inż. ROMAN WÓJCIK otrzymał nominację na stanowisko głównego energetyka.

Posiedzenie Rady Zrzeszenia Wytwórców Sprzętu Lotniczego i Silnikowego

Potrzeby bytowe załogi

Przy końcu października br. w siedzibie Zakładów Mechanicznych im. Marcelego Nowotki w Warszawie odbyło się posiedzenie Rady Zrzeszenia Wytwórców Sprzętu Lotniczego i Silnikowego z udziałem przewodniczących organizacji związkowych z pionu metalowego, ZZ Zw. Zaw. Prac. WSK „PZL-Świdnik” reprezentował KAZIMIERZ KOZIEJ.

Po powrocie z narady powiedział on między innymi: — „Przy omawianiu działalności socjalno-bytowych w przedsiębiorstwach Zrzeszenia, często podawano za przykład nasz zakład. Na naradzie poinformowano, że WSK Świdnik przystąpiła do budowy Ośrodka Wypoczynkowego w Ciotuszy. Przykład powyższy świadczy o docenianiu przez przedsiębiorstwo rangi spraw socjalno-bytowych dla załogi.

Podobnie jest w naszej WSK w zakresie żywienia zbiorowego. W tym miejscu podkreślono wzorcową działalność przyfabrycznej stołówki, w której wydawane są codziennie obiady dla pracowników, a także i posiłki regeneracyjne. Mówiono także o funkcjonowaniu bufetów pracowniczych.

W temacie — wczasy pracownicze, lecznicze, sanatoria, obozy i kolonie letnie zaakcentowano udział naszej WSK w giełdzie wymiany miejsc wczasowych i kolonijnych, między przedsiębiorstwami.

Na naradzie mówiono także o pierwszych doświadczeniach kilku zakładów Zrzeszenia w organizacji wymiany wczasowej na zasadach bezdekwizyjnych z Jugosławią, NRD, WRL i Bułgarią. W tym przypadku liczy się przede wszystkim standard bazy wypoczynkowej.

Do tej pory na organizację tego rodzaju wczasów pokusić się mogą jedynie cztery przedsiębiorstwa — WSK Mielec, Rzeszów, Kalisz i... Świdnik.

Ogólna prawidłowość zanotowaną w 1987 roku w przedsiębiorstwach naszego Zrzeszenia jest szczególna ochrona wypoczynku dzieci i młodzieży. 11 przedsiębiorstw, a w tym i WSK Świdnik — utrzymał na ten cel zasady odpłatności pracowników na poziomie 1986 roku. W pozostałych zwiększono odpłatność za kolonie i obozy głównie w wyższych przedziałach dochodów na członka rodziny.

W roku bieżącym minimalną odpłatność za wczasy pracowni-

cze stosowano tylko w WSM — PZL Kalisz i... WSK Świdnik. Zasady dofinansowania „wczasów pod gruszą” stosowano w 13 przedsiębiorstwach, w tym i w WSK Świdnik. Na naradzie podkreślono, że nie jest to najlepsza forma wykorzystywania funduszy z ZFS.

Oddzielnym akcentem narady były sprawy budownictwa mieszkaniowego. Podkreślono, że do 1990 roku problemy mieszkaniowe powinny być rozwiązane w WSK Dębica, Poznań, Krosno, Kalisz oraz w KTHJ „Hydrol” Wrocław.

Budownictwo mieszkaniowe w WSK Świdnik i 11 innych przedsiębiorstwach Zrzeszenia napotyka na szczególne trudności, w wielu przypadkach niezależnych od tych przedsiębiorstw. Główne problemy hamujące rozwój budownictwa zakładowego to — brak uzbrojonych terenów, zblurowanie oraz wywłaszczenie. Nie najlepiej jest także z materiałami budowlanymi. Jest nadzieja, że w II etapie realizacji reformy gospodarczej w kraju wiele z tych przeszkód zostanie również „przewyciężonych”.

(M)

Czas konkretnych działań

(Dokończenie ze str. 1)

rzona będzie silna motywacja materialna dla kierownictw jednostek gospodarczych, oczywiście w powiązaniu z wynikami ekonomicznymi załóg. Dobre wynagrodzenie za solidną i efektywną pracę pozwoli na wzrost dyscypliny pracy, inicjatyw i przedsiębiorczości pracowników, a to również ważny kierunek skutecznego przeprowadzenia realizacji reformy w kraju. WIESŁAW MADEJ — prezes „Spółtem” PSS:

II etap reformy gospodarczej nie jest dla naszej spółdzielni i jej pracowników możliwością wyzwolenia nowych, cennych inicjatyw w sklepach, pawilonach handlowych i zakładach gastronomicznych. Wiele zależy będzie jednak od zaopatrzenia. Brak towarów na półkach zniweczy może twórczy wysiłek załogi, mimo posiadanych mocy przerobowych oraz zatrudnienia wielu ofiarnych i solidnych pracowników.

W II etapie reformy trzeba nam

wreszcie zacząć handlować w pełnym znaczeniu tego słowa, a nie prowadzić dystrybucję w wyniku której trudno uchronić się od skarg i zażaleń. Nie muszę chyba dodawać jak to zjawisko męczy naszych pracowników. I oni także chcieliby spokojnie pracować! Stabilizacja na rynku jest niezmiernie pożądana, podobnie jak wyposażenie spółdzielni w niezbędne urządzenia.

FRANCISZEK WIELKOLIŃSKI — emeryt:

Reforma w kraju! Trudno jeszcze coś konkretnego powiedzieć na ten temat. Bywam często u syna, który pracuje w pobliżu Budapesztu. Tam w sklepach niczego nie brakuje, trzeba tylko mieć pieniądze. Tak też jest podobno i w NRD. Może by skopiować coś do naszej reformy z tamtych krajów? STEFAN KOŁTUN — portier:

Skoro mam mówić o reformie — służę przykładami. Huśtawka cen jest u nas wielka. I w towarach i w usługach mamy nadal rozbieżności. Nie tak dawno byłem na wycieczce w Siekierkach. Nocowaliśmy w hotelu, w którym płacono za dobe 1000 zł. W pokoju było tylko łóżko, stół i dwa krzesła. U nas w Świdniku gość w hotelu płaci za dobe 600 zł. Ma w pokoju telewizor i radiolodówkę, nie mówiąc o toalecie. Weźmy budownictwo. Nie tylko brak mieszkań, są również kłopoty z remontami starych bloków. Wykonuje się je często niechlujnie, byle o siebie. Czas skończyć z partactwem! Przy ul. Kochanowskiego układano nie tak dawno chodnik zapominając zupełnie o... krawężnikach. Po pewnym czasie płyty chodnikowe zerwano, po to by użyć krawężników. Ktoś zapłacił dwa razy za lipną robotę. Na tej samej ulicy przy bloku numer 3 rok temu pękł kaloryfer. Po jego naprawie pozostał wielki otwór z wybebeszonymi rurami. Nie miał go kto zamocować. A administracja? Wcale się tą sprawą nie przejęła. I tak też dzieje się z wieloma innymi sprawami, które być może załatwią w reformie nowi ludzie. Myślę także, że zwolnione zostaną na mieszkania dla ludności. Załatwić trzeba także dwa autobusy dla świdniczan. Takie, które jeździłyby tylko po mieście. Płacić 20 zł za przejazd w mieście to za drogi interes.

(k)

Z żałobnej karty



Niewdzięczna bywa rola dziennikarza, gdy kilkanaście wierszy napiszemy na wyścig do zapomnienia, postaci człowieka, a zarazem stanowię pożegnanie Go na zawsze. Szczególnie to trudne i bolesne, gdy chodzi o osobę wybitną. Taki był Józef Dobroń. Jeszcze dziś, kilka dni po pogrzebie, bezsens śmierci, która niespodziewanie dosięgła świętego fachowca, aktywnego działacza, uczciwego obywatela — nie pozwala zebrać myśli, wytrąca z ręki długopis...

Wiadomość, która obiegła zakład i miasto w poniedziałkowy ranek wstrząsnęła wszystkimi, którzy Go znali, którzy z Nim współpracowali. Tylko ci bowiem potrafili ocenić jak bolesna to strata dla przedsiębiorstwa i środowiska.

Józef Dobroń zjednał sobie wielu przyjaciół. Koleżeńską, właściwą stosunek do podwładnych i zwierzchni-

ków, jednakowo wobec siebie i innych wymagania, dyscyplina i — a może przede wszystkim — ogromna fachowość — to tylko niektóre cechy, jakie Go charakteryzowały. Jakimi mógł zaimponować i imponował.

Józef Dobroń udowodnił, że niczym innym tylko pracownością, właściwą organizacją, aktywnością zawodową i społeczną oraz inteligencją osiągnąć można bardzo wiele. Szacunek i uznanie dla tego CZŁOWIEKA daleko wykracza poza granice województwa i kraju.

Proste słowa najlepiej przemawiają do wyobraźni. Józef Dobroń potrafił umiejętnie łączyć działalność polityczną i młodzieżową z zainteresowaniami sportowymi. Autorytet bezkompromisowego działacza partyjnego nie przeszkadzał mu poświęcać wolnego czasu klubowi sportowemu. W ostatnim czasie był jego wiceprezsem. Wcześniej był czynnym zawodnikiem klubów sportowych Lublina i Świdnika, wielokrotnym reprezentantem województwa, uczestnikiem mistrzostw Polski.

W uznaniu zasług Rada Państwa uhonorowała Józefa Dobrońa Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Odmznaczony był również Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznaką Zasłużony dla WSK, brązowym medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju” oraz Medalem 40-lecia PRL.

Zegnamy Józefa Dobrońa z ogromnym bólem serca; z nadzieją i pewnością zarazem, że pamięć o Nim pozostanie wśród nas. Na to zasłużył.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Urząd bez interesantów

(Dokończenie ze str. 1)

zastrzeżonych dotychczas dla urzędów wojewódzkich.

Przeprowadzany jest obecnie przegląd administracji. Chodzi o określenie optymalnej ilości pracowników niezbędnych dla urzędów różnych szczebli oraz zasad funkcjonowania tych urzędów. Zbyt wielu mamy w administracji kierowników, za mało zaś pracowników, którzy by wykonywali całe kilogramy prozaicznych, rutynowych czynności składających się w znakomitej większości na pracę urzędową. Jestem przekonany i chciałbym, żeby przeglądy administracji nie poszły na marne — zakończył profesor Rybicki.

Podobno mamy w Polsce —

wśród krajów socjalistycznych najmniejszą liczbę urzędników przypadających na tysiąc mieszkańców. Podobno korzystniejsze dla urzędnika jest — po rozpatrzeniu prośby wniesionej przez obywatela — podjęcie decyzji na „tak” niż na „nie”. Decyzje na „nie” muszą być umotywowane, poza tym jakoby podlegają kontroli. Piszę o tym wszystkim „podobno” i „jakoby”, ponieważ trudno przytoczone wyżej pozytywne zaobserwować w praktyce.

Wreszcie ostatnia wątpliwość. Czy wprowadzenie w życie wniosków z przeprowadzanych przeglądów administracji powinno być rzeczywiście kwestią nadziei i wiary?

J. Mazur

Wyjazdowa sesja Prezydium ZW ZSMP

(Dokończenie ze str. 1)

Działalność organizacji młodzieżowej, to również praca spo-

Uśmiech za uśmiech

Tym razem serdeczny uśmiech otrzymuje JADWIGA ZARZYCKA ze „Świdniczanki”. Roztargniony konsument dziękuje za zwrot zgubionych dokumentów i sporej sumy pieniędzy.

(jmr)

Dwie jesienie...



Fot.: J. Mazur

LICYTACJA

„Rejon Przewozów Kolejowych w Lublinie informuje, że w dniu 30 października 1987 roku odbędzie się przetarg publiczny przesyłek bezdokumentowych i nieodebranych oraz znalezionych”. Ogłoszenie sugerowało coś poważnego ale i ciekawego. Zaintrygowana informacją wybrałam się na przetarg.

...

Mroźny, słoneczny poranek. Na placu Ekspedycji Kolejowej, grupka ludzi. Zza drzwi z napisem Okręgowy Skład Likwidacyjny wychodzi młody człowiek:
— Dzień dobry państwu, zaczynamy licytację rzeczy znalezionych i skradzionych.
Płocak używany z zawartością. Cena wywoławcza 250 zł.
— 300 — pada pierwsza propozycja.

— 400 zł
— Pokaż pan co jest w środku. Najbliższe stojące zaglądają do środka. Chyba ogledziwny wypady zachęcająco, bo cena rośnie.

— 550 zł
— 550 po raz pierwszy.
— 650 zł
— 650 po raz pierwszy, po raz drugi, 650 po raz trzeci. Sprzedany. Zadowolony nabywca znika za drzwiami magazynu by wnieść oplate.

Licytator wynosi kolejną rzecz. Jest nią używane radio „Agat”. Bez sznura, odpadająca tylna ścianka ukazuje porządnie wnetrzną. Ale i na ten złom znalazł się chętny — sprzedano za 1000 zł. Natychmiast rozgorzała dyskusja, popsyłały się rady co właściciel powinien zrobić ze swym nabytkiem — oddać do naprawy, sprzedać za części. Ktoś nawet zaoferował lampy.

— Torba brązowa. Zawartość kozaczki i szalik. Cena wywoławcza 300 zł.
Dyskutancki milkną i fachowo takują buty, kolor szalika. Najwytrwalszym okazał się wcześniejszy nabywca plecaka. W ciągu następnego godziny kupił jeszcze cztery walizki, nesesery. Przeważnie z używanymi ubraniami.

— Dalej trwa dyskusja na temat zdezelowanego radia. Tłum gęstnieje, robi się ciasno. W większości są to pracownicy pobliskich przedsiębiorstw — PSK i PKP, jest kilku przygodnych przechodniów. Najlepiej ustawieni są stali bywalcy. Przyjechali samochodami, mają termosy, kanapki. Łatwiej znosią mroźną i wietrzną pogodę.

Kolejna torba z podniszczonymi ciuchami. Mimo niskiej ceny wywoławczej — 300 zł — nikt nie podbija ceny. Co bardziej dowcipni silą się na komentarze:
— Kup te łachy i świeży adidas gotowy.

— Ciuchy do kitu, ale torbę bierzemy, dobra na piwo.
— Eee, nie biorę dziażdostwa...

Część gapiów odchodzi. Zimno, a i mało atrakcyjne przedmioty na licytacji. Wywieszone wcześniej listy zawierały 64 pozycje. Co też ludzie w pociągach nie pozostawiają, obudowy do pralki „Frania” (50 zł cena wywoławcza), kółka szlifierskie (200 zł), deski kłozetowe (250 zł), termos ze zbitym wkładem (50 zł). Znalazłem tam można prawie wszystko. Najciekawszy jest waliz, toreb podróżnych i oczywiście używanej odzieży. Ale tylko niewiele z niej znajdzie nabywców. Najwyższą cenę wywoławczą — 3000 zł wystawiono walizce z garderobą męską i damską „Poszła” za 4000 zł, a były w niej zupełnie przyswoite kurki,ortalionowa i sztruksowa, spodnie dżinsowe, buty męskie. Licytacja to także ryzyko, uczestnicy znają tylko pobieżny opis licytowanych przedmiotów. Mogą jednak zdarzyć się tzw. wady ukryte. Tak było z torbą, która jak się później okazało miała zepsuty zamek błyskawiczny i trzeba było do 500 zł, za taką sumę ją kupiono, dołożyć drugie tyle na naprawę.

...

Licytacja ma swoje prawa, można zarobić ale też i stracić. Ryzyko wliczone jest w cenę towaru.



Przed tygodniem zamieściłmym fotoreportaż z katowickiej wystawy osiągnięć radzieckiej nauki i techniki. Dziś jeszcze jedna migawka z tej imprezy. Radzieckie lotnictwo reprezentował w chorowskim Ośrodku Postępu Technicznego model „IL-86”. Makietą miała dwa metry długości, nie więcej niż dwadzieścia centymetrów, ale malobrazkowa taśma fotoreportera zdolała uchwycić zaledwie fragment ogona modelu. Mieszcza się tam (w „dorosłej” maszynie rzecz jasna, a nie modelu) elementy usterzenia produkowane w naszej WSK.

Fot.: A. Kwiek

Ta, w magazynie Ekspedycji Kolejowej przyciągnęła sporo ludzi wywołując dreszczki emocji.

Krystyna Węglarz, kierowniczka Okręgowego Składu Likwidacji następnego dnia podsumowała przetarg.

— Organizujemy je dwa razy do roku, wiosną i jesienią. Wystawiamy rzeczy nieodebrane z przechowalni bagażu, przekazane przez milicję, a pochodzące z kradzieży, pozostawione w pociągach. Specjalna komisja kwalifikuje je i wyenia. Nowe, nie używane prze-

kazywane są do BOMIS-ów, artykuły spożywcze do sklepów LSS, reszta idzie do nas. Cena wywoławcza na rzeczy znalezione to 75% ceny szacunkowej, na pozostałe 50%.

Bywają bardzo ciekawe przedmioty, np. mieliśmy futro z listów, radiomagnetofon, kilka garniturów. Poprzedni przetarg trwał aż 3 dni. W tym roku nasi pasażerowie są mniej rozstrzągnięci, towarów starczyło na jeden dzień.

(dan)

Ciekawostki

SPÓŁDZIELCZA SPEKULACJA

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna koło Ciechanowa nabyła od skarbu państwa kilkadziesiąt hektarów gruntów rolnych. Ponieważ grunty znajdowały się na terenie miejskim, RSP płaciła za hektar 1200 złotych. Po kilku miesiącach spółdzielnia sprzedała swój nabytek, biorąc za hektar 400 tysięcy złotych. Kto powiedział, że spółdzielnie produkcyjne są deficytowym interesem?

SADZIĆ CZOSNEK!

Fachowcy doradzają działkowcom sadzenie czosnku. I mają rację. Gdyby 900 tysięcy działkowców poświęciło na tę uprawę 1 metr kwadratu — mieliśmyby rocznie około miliona kilogramów czosnku. Póki co, czosnku jest niewiele, toteż główka średniej wielkości kosztuje 80-100 złotych. Łatwo wyliczyć, że taniej kosztują banany.

(„Polityka”)

(„Perspektywy”)

Wystawa plakatów i albumów

(Dokończenie ze str. 1)

Po ogłoszeniu wyników jury powiadomili:

WŁADIMIR GUSIEW:

Oglądałem wraz z przyjacielem z wielką satysfakcją wszystkie prace nadesłane na konkurs. W ich wykonaniu młodzież ZSZ włożyła wiele wysiłku. Są barwne i kolorowe, pełne głębokich treści.

Każdy z nas miał swoje typy. Mnie osobliście podobała się najbardziej praca nr 4 (plakaty) oraz praca nr 1 (albumy). Autorzy tych prac podkreślili mocno historyczne znaczenie Wielkiego Października w dziejach ludzkości i Kraju

Rad. W albumach znaleźć można było także rozdziały jak: Aurora, FELIKS DZIERŻYŃSKI i inni Polacy w Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji, ZSRR w walce o utrzymanie pokoju w świecie.

INŻ. ADAM BURY:

25 plakatów, 5 gazetek i 5 albumów to pokazywały dorobek uczniów ZSZ w tegorocznym konkursie. Wszystkie prace przemawiają do wyobraźni, symbolizują idee Wielkiego Października. Najlepsze z nich pokażemy na wystawie miejskiej w Świdniku.

(m)

Wrażliwość na ludzkie skargi drogą do budowy autorytetu

(Dokończenie ze str. 1)

W tece z dokumentacją mam zarejestrowanych tylko 67 spraw interwencyjnych, z którymi zwrócili się do Komitetu Miejskiego partii mieszkańcy naszego miasta — powiedział I sekretarz KM PZPR Zdzisław Daniluk. — Ktoś może powiedzieć, że to mało, że spraw zgłoszonych o wiele więcej. To prawda, tylko że my nie wszystko notujemy. To co da się rozwiązać od ręki znajduje finał w jak najkrótszym czasie!

— Do nas uwag krytycznych jest najwięcej — powiedział Alicja Dzirba I sekretarz POP z PSS „Społem”. — Ale nie zawsze mamy możliwość zadowolić klienta. Zarzuca się nam na przykład zawyżanie cen. Podam przykład: handlowcy przywożą koncentrat pomidorowy po nowej cenie. Nam pozostaje dylemat — przyjąć i sprzedawać albo odesłać. Klient tego nie chce albo nie potrafi zrozumieć. Wpisuje do książki skarg.

Członek Plenum KM, pracownik WSK Zbigniew Juszczyński zwrócił uwagę na coś innego. — Mnie interesuje rozwiązanie docelowe. Ciekaw jestem co zrobiono z urzędnikiem, na którego pracę skargi się powtarzają? Czy został ukarany? Jak?

Kazimierz Dąca, prezes GS „Samopomoc Chłopska” zwrócił uwagę na zbyt dużą liczbę kontroli w kraju. Ocenił się ich na około 42 tysiące. Ich absencja w pracy powoduje straty w produkcji. Prezes spółdzielni zapropomował, tytułem eksperymentu, wytypowanie jednej instytucji w

mieście, która przez rok nie byłaby poddawana kontroli. Po roku oceniono by efekty jej działalności co pozwoliłoby z kolei odpowiedzieć na pytanie: czy kontrole są skuteczne i potrzebne. Pozwoliłoby też wyzwoić ambicje wśród ludzi. O to chodzi — zakończył swoje wystąpienie.

Przewodniczący zarządu spółdzielni mieszkaniowej Zygmunt Barszcz wskazał potrzebę obiektywizmu przy ocenie próby czy skargi. Subiektywizm peneta, zły los nie mogą stanowić okazji do łamania prawa. Modelem do którego należy dążyć jest sytuacja, w której osoba zgłaszająca się po pomoc nieważne czy do sekretarza POP czy Komitetu Wojewódzkiego, urzędnika najniższego szczebla czy wojewody uzyska taką samą odpowiedź. Prawdziwa, rzetelna, uczciwa.

Jerzy Grygo z WSK pochwalił budowlanych za dobrą jakość budynków oddawanych w osiedlu Sławińskiego-Wschód. Zwrócił jednak uwagę na pewną uciążliwość wynikającą z faktu, że to osiedle otoczone jest budowlami z trzech stron. Wiąże się to z brakiem dojeżdża i dojazdu do niektórych miejsc.

W obradach uczestniczył przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontrolno - Rewizyjnej, członek Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie Józef Mikoda.

Plenum przyjęło stanowisko w sprawie realizacji Uchwały IX Plenum KC poświęconego realizacji skarg, wniosków i sygnałów krytycznych od ludności. (A.K.)

— To się nie uda! Na pewno nic z tego nie będzie — przekonywał mnie młody człowiek. Nie wydajcie, bo tak naprawdę to społeczeństwo nie jest zainteresowane żadnymi konkretnymi zmianami. Owszem globalnie tak, ale w szczegółach — nie. Proszę zobaczyć co się dzieje, gdy ktoś więcej zarabia. Od razu wszyscy doszukują się nieprawidłowości, oszusta. Nikt nie przyni, że on po prostu lepiej pracuje. Zazdrość i zawiść będą pierwszymi choć nie najważniejszymi symulatorami.

Kontrowersyjny i nie do przeszkoczenia będzie problem samej pracy, jej jakości i potrzeby. Kto chce zrozumieć, że jest leniwy, mało twórczy — czyli nieprzydatny! Proszę sobie wyobrazić co się będzie działo gdy samorządny kierownik zwolni z biura paru złych inżynierów.

To brzmi pięknie, że dobra praca będzie w cie-

zakładając, że nas one nie dotyczą. Rewelacyjne rozwiązania które popieramy, będą zwyczajną krzywdą i niesprawiedliwością gdy ich ostrze skierowane zostanie przeciwko konkretnemu osobom, czyli nam. Takie czysto ekonomiczne podejście nie może zyskać społecznej aprobaty.

Słuchałem jego racji z zacięciem i co tu ukrywać z niepokojem. Co stanie się jeśli on ma rację i tym razem nie sprzecyżowane do końca nadrzędne cele zwyciężą ekonomiczny rachunek.

Ukształtowanej przez lata mentalności nie można zmienić z dnia na dzień. Trzeba pamiętać, że kształtowała tę świadomość propagowana polityka a społeczeństwo poddawało się biernie jej działaniu i trudno dzisiaj winić je za to, że posiada pewne przekonania, nawyki i przyzwyczajenia. Każda zmiana wymaga czasu, tym bardziej ta w sferze mentalności.

TO SIĘ NIE UDA!

nie, za złą nikt nie będzie płacił, a dobry pracownik musi żyć lepiej od złego. Ale co dalej, bo nie wierzę, że będzie można go zwolnić. Co z nim zresztą zrobić, dać zasiłek i czas na przekwalifikowanie się. Jak ma się zresztą przekwalifikować inżynier, przecież już dyplom daje mu gwarancję pracy w zawodzie. A w to, że zakład będzie mógł wybrać tych najlepszych a reszta poczeka przed bramą to ja nie wierzę. Bezrobocie nie godzi się z naszymi zasadami ustrojowymi. To zresztą co mówię dotyczy młodych, a co będzie z tymi już pracującymi, przecież ruszenie zasiedziały, ustalonych pracowników w ogóle nie jest możliwe.

Reforma jest dobra, ale wówczas gdy nie dotyczy nas bezpośrednio. Owszem trzeba zlikwidować przerosty biurokracji, niepotrzebne stanowiska, zwolnić ludzi markujących robotę i z tymi ogólnie sformułowanymi prawdami zgadzamy się,

O tym jak niezdrowa i groźna w skutkach była ta polityka najlepiej świadczy niewiara w możliwość wprowadzenia istotnych zmian młodego, wcale nie odosobnionego w swych poglądach, człowieka. To przekonanie, że na pewno nie można zrobić, jest w tym wypadku szczególnie niebezpieczne.

Trzeba postawić niezwykle ważne pytanie, czy rzeczywiste proponowane rozwiązania będą aż tak rewelacyjne i na tyle radykalne, że potrafią przekonać i rozbudzić chęć do walki z tym co stare i złe, przeszkadzające w budowie lepszego jutra. Jeżeli jednak raz jeszcze mają być to tylko półśrodki, to lepiej to przypuszczenie pozostawić bez komentarza.

(i)



AUTO ŠKODA

Bagaż wrażeń i nie tylko...

Niedzielną październikową porannek. Do moich uszu dobiegają urywki rozmowy. Nie oczekuję tam luksusów — słyszę — a reszty dopełnia wymiana uwag natury handlowej; co, gdzie, za ile. Po chwili zaczynam orientować się w kursach walut. Nie mam czasu przysłuchiwać się dalszym rozmowom, choć owszem, były na swój sposób ciekawe. Ciekawe też na ile zweryfikuje je rzeczywistość u naszych południowych sąsiadów.

— Proszę bardzo, do tego autokaru wsiada młodzież ze szkoły, pozostali do dwóch następnych — mówi kierownik. A do tego? — ktoś zapytał. Ten jedzie pusty do Lublina. Tam zabierze my ostatnią grupę.

Na Placu Zebrań Ludowych już czekają na nas. Pakowanie bagaży — przebiega sprawnie. Jeszcze wymiana uwag z kierowcami — co wolno, a raczej czego nie w eleganckich, bardzo czystych Karosach. Czesłowaccy kierowcy w tak długie trasy jeżdżą we dwóch, bo twierdzą, iż jeden to tylko pozorna oszczędność. Gdy kolega kręci kółkiem, drugi w tym czasie odpoczywa.

Ruszamy. Przed nami do pokonania kilkadziesiąt kilometrów i granica. Nie wszyscy dobrze znoszą podróż. Siągają po wzmożnienie. Mijamy Puławę, Radom, Kielce, Nysę, Wreszcie granica państwa.

— Z tych dwóch pojazdów proszę zabrać bagaże i ustawić się w kolejce — to głos celników.

Kontrola waliz i toreb potwierdza nasze uzasadnienie do interesów a przy okazji celnicy stwierdzają, że dwie pary spodni to już luksus i tylko jedna zostaje w bagażu. Nieczuli są na żadne prośby. Wreszcie ruszamy. Nachod, Hradec Kralowé i cel podróży — Mlada Boleslav.

Fakt minięcia granicy potwierdzają nie tylko napisy w języku czeskim, ale drogi. Pod kołami doskonale asfalt, wspaniale oznakowanie wszystkich skrzyżowań, rozjazdy.

Spoglądam na zegarek. Jest już po 22.00. Próbuje liczyć, odejmując ponad dwugodzinny postój na granicy i wychodzi mi, że kierowcy jechali ze średnią prędkością, no... niewiele większą od dozwolonej. By być sprawiedliwym muszę dodać, że bywały też miejsca, gdzie jechaliśmy 120 km/h. W pewnym momencie zrezygnowałem z takiej jazdy kierowca samochodu Volvo. To było u nas w kraju, w Czechosłowacji za przekroczenie dozwolonej prędkości o 20 km/h można stracić prawo jazdy.

Autokary podwoziły nas pod internat, trzynastopiętrowy wieżowiec. Zajmujemy cztery ostatnie. Jest późno, a jeszcze trzeba pobrać klucze od pokoi, umyć się i choćby trochę wypocząć. Widokiem wnętrza naszego miejsca zakwaterowania jesteśmy zaskoczeni. Pokoje zniszczone, szafy i biurka polamane, a koldry i poduszki — lepiej nie mówić o ich wyglądzie. Kierownictwo internatu próbowało nam tłumaczyć, że wcześniej też tutaj mieszkali Polacy i właśnie oni siali spustoszenie. Trudno w nocy dochodzić prawdy.

Osobny rozdział to windy. Jedna niesprawna, a do drugiej mieściły się zaledwie cztery osoby. Bywało, że na fachowców z Pragi czekaliśmy kilka dni, a

kierowniczką beznadziejnie rozkładały ręce. Pozostawała więc w ciągu dnia, tylko wspinaczka.

Pierwsza noc była wyjątkowo krótka. Pobudka, śniadanie i do zakładu. Zmiana zaczyna się o 5.45 i o tej godzinie trzeba już pracować. Kartę zegarową trzeba oddać wcześniej. Ponieważ to pierwszy dzień, więc najpierw spotkanie z kierownictwem wydziału, instruktaż bezpiecznej pracy i na stanowiska. Trzeba się wcześniej przebrać w ubranie robocze, najlepiej swoje, ponieważ zakład pracy w zasadzie ich nie wydaje. Pracować będziemy w wydziale skrzyni biegów. Mistrzowie wskazują stanowiska. Idziemy, a raczej ślizgamy się. Drogi transportowe wydziałów skrzyni biegów i silnika (jedna hala) wyłożone są płytami żeliwnymi, które cały czas pokrywa

— Jestem wykończona — mówi dziewczyna. Praca na tych dwóch obrabiarkach wymaga ogromnego wysiłku. Tam powinien być facet.

Może, lecz to nie zależy ode mnie. U naszych południowych sąsiadów, przy ich ogromnych brackach ludzi, kobiety pracują bardzo ciężko. Nie ma wyrażnego podziału na stanowiska pracy dla kobiet i mężczyzn. Mało tego. Z biur często pracowników przesuwają się na produkcję i nikt nikogo nie pyta o zgodę. Gdy istnieje potrzeba pracy po pierwszej zmianie wszyscy zostają.

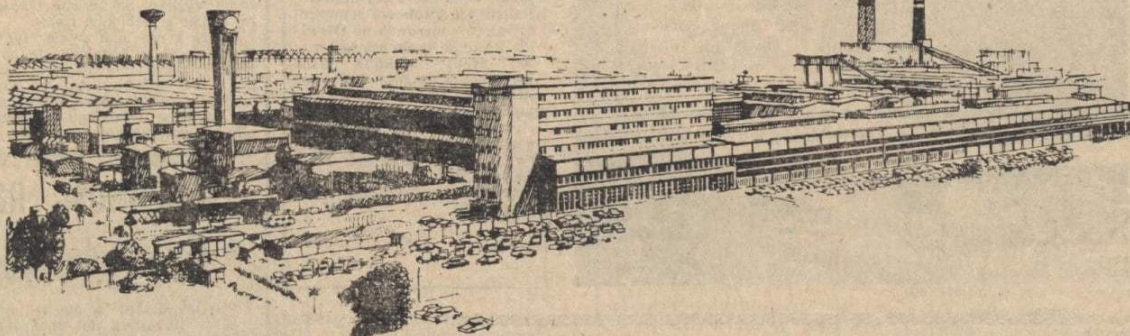
Z tym zmęczeniem to jednak prawda. Tego dnia niewiele decyduje się na rajd po sklepach. Na zakupy będą inne dni.

Tak zaczął się dwudziestoseścienny pobyt w Zakładach Sa-

mentu podpisania umowy AZNP Mlada Boleslav z ZST w Świdniku, która potem została rozszerzona na organizację młodzieżową. W wydziale pracuje 620 osób, a 5 procent tej liczby stanowią polacy uczniowie odbywający praktykę zawodową. Muszę powiedzieć, że jesteśmy zadowoleni ze współpracy. Gdyby nie praktykanci nie moglibyśmy wykonać planu. Problemy? Takie jak wszędzie, ale stwierdzam, że chcą się czegoś nauczyć. Mamy zamiar kontynuować współpracę, gdyż w przyszłym roku uruchamiamy produkcję nowego modelu samochodu „Skoda — Favorit”, a zdając sobie sprawę, że ludzi do pracy nie przybędzie.

Proszę spojrzeć — dodaje — w drugiej części hali trwa montaż linii do zgrzewania nadwozi przyszłych Favoritów firmy KUKA

tradycji z dobrze pojętą nowoczesnością. Zakład powstał w 1895 roku a założyli go Vaclav Laurin i Vaclav Klement. Zaczęli od produkcji rowerów, potem robili motorowe dwókołki, wreszcie motocykle. Od 1905 roku rozpoczęła się produkcja aut. Pierwsze egzemplarze typu BS trafiały, poza Europą, do Japonii i Argentyny. Następnie zaczęła się seria samochodów „Skoda”, od modelu 430, poprzez Octavię, 1000 MB, 100 S, S 105, 120, 130. Przyszłość to oczywiście wspomniany wcześniej Favorit. Były też próby przystosowania silników do spalania benzyny bezolowowej, prace nad podniesieniem żywotności. Udane, podobnie jak inne prace konstruktorów i technologów, których nie sposób wymienić.



warstwa mieszaniny olejów i smarów. Trzeba się po tym uczyć chodzić. Początek pracy a przy wielu maszynach stopy wiorów. Owszem są sprzątane lecz nieregularnie i stąd ten bałagan. Wiele zaczęło się zastanawiać w jaki sposób udaje się Czechosłowakom wyprodukować tak solidny i trwały samochód? Istnieje sposób, ale o nim później.

Pracownicy z mojej grupy trafiają na typowe obrabiarki skrawające, walcarki, myjki.

O godzinie 14.00 koniec zmiany. Praca trwa 8 godzin i 15 minut, gdyż przerwy nie wlicza się do ogólnego bilansu. Druga zmiana pracować będzie od 14.00 do 22.15.

Następny etap to stołówka, konieczność przebrani idziemy na swój punkt — wydawania obiadów (także kolacji dla drugiej zmiany). Obsługa bardzo sprawna, nie ma kolejek. A jedzenie? Zupy, które Czesi i chyba słuszenie, nazywają polewką oraz drugie, najczęściej knedliczki z młodym sosem i kawałkiem mięsa. Niektórzy odsuwają talerze. Bardziej głodni próbują zjeść pierwszy obiad popijając piwem (specjalnym dla zakładów, o niskiej zawartości alkoholu). Nawet niska cena nie rekompensuje podłego smaku. Gdyby takie jedzenie podano w naszej stołówce zakładowej chyba mielibyśmy słuszny protest klasy robotniczej.

Wrażenia z pierwszego dnia nie najlepsze.

mochodowych AZNP Mlada Boleslav, produkujących słynne „Skodki”.

Po tygodniu, gdy już zostały załatwione wszelkie formalności, głównie papierkowe, znajduję czas na zapoznanie się z zakładem. Dyrekcja obiecała wycieczkę, ale skończyło się na obejrzeniu Szkoły Przykładowej, a dalej trzeba było sobie radzić samemu. Jedno zdanie o szkole. Tam nie słychać, że zaczęła się przerwa. Dyscyplina i podejściem do nauki uczniowie ci biją naszych na głowę, bo reszta jest porównywalna.

Fabryka samochodów zajmuje obszar prawie 320 hektarów, zatrudnia łącznie z zakładami filialnymi 20 tys. osób i wykonuje dziennie prawie 700 samochodów „Skoda” 105, 120 i 130. Montaż nadwozia jest prosty.

Taśma podaje wcześniej zmontowane: przed, tył i podłogę. Spawy (w atmosferze ochronnej), kilkadziesiąt zgrzeń i półprodukt wędruje dalej, gdzie otrzymuje „czapkę” czyli dach. Taśma wymusza rytm produkcji, wszyscy się śpieszą. Automaty firmy Sciaky, Languepin, Steelweld nigdy nie ma meczu, a psują wyjątkowo rzadko. Gotowa karoseria transportowana jest w inne miejsce tej ogromnej (400 na 100 m) hali, gdzie otrzymuje drzwi, błotniki (przykręcane), pas tylny.

W wydziale karoserii spotykam kierownika Mirosława Dworaka.

— W sierpniu przyszłego roku — mówi — miną dwa lata od mo-

sterowanych elektroniką firmy Siemens.

Kończymy rozmowę, przechodzę obok pomarańczowych automatów. Trwa uruchamianie linii. Wszędzie elektronika. Faktycznie nowoczesność na miarę renomowanych firm samochodowych. Następny wydział — to lakiernia.

Zanim nadwozie otrzyma kolorową powłokę musi być poddane chemicznemu „torturom”. Prawie 18 kilogramów środków na bazie PCW naniesionych na blachy doskonale zabezpiecza je przed korozją. Tu ciekawostka. Prace przy nanoszeniu powłok antykorozyjnych wykonują... więźniowie. Codziennie przyjeżdżają i odjeżdżają w samochodach z zakratowanymi oknami. Na hale wchodzi tunel wykonany z metalowej siatki. Mało tego. Więźniowie znajdują się tuż obok zakładu!

Kolejny adres polakierowanego (metodą elektroforetyczną) nadwozia to wydział montażu, który jest mocno sieminiżowany. Po wyposażeniu samochodu rutynowe kontrole: hamulców, geometrii kół, ustawienia świateł i zawartości CO w spalinach. Potem tylko krótka jazda i „Skoda” czekać będzie na nabywcę. Nasi sąsiedzi nie znają asygnał i przedpłat. Oni po prostu, bez karkołomnych zabiegów, samochod kupują i to bardzo często na raty. Sprzedany samochód traci natychmiast swoją pierwotną wartość. Odwrótnie nie u nas.

Dlaczego samochód jest trwały, niezawodny? Racjonalne połączenie

Przez cztery tygodnie, można wiele zobaczyć i trochę się nauczyć.

Może trochę dodatkowych spostrzeżeń. Na początek służba zdrowia w zakładzie. W każdej hali istnieje punkt pierwszej pomocy, w którym lekarz nie przyjmie pacjenta, jeżeli ten nie przyjdzie z przelozonym. Obowiązuje wyznaczona godzina. Pracownicy wymagający porad specjalistów kierowani są do Polikliniki (odpowiednika naszej przychodni przykładowej). U lekarzy w punktach pierwszej pomocy nie ma kolejek. Czechom nie opłaca się chorować. Pierwsze trzy dni zwolnienia płatne są zawsze 70, a następne 90 proc. Poza tym do Polikliniki nikt nie zostanie skierowany przed godziną 14.00. Nie mówię o wypadkach przy pracy, tylko o zwykłych chorobach. Leczenie w czasie pracy jest sprawą nie znaną.

Ostatnim dniem pracy jest czwartek. Piątek pozostał na uzupełnienie zakupów, spakowanie bagaży. Trzeba zdać pokoje. Znowu pretensje. Tym razem o brudne wykładziny, których nie było czym posprzątać?

O 19.30 z bagażem nie tylko wrażeń ruszamy do kraju.

A. Siepiak

Rajd w siedmiu obrazach



Motocyklem przez „Niagarę”



To nie jest fotomontaż. Specjalnie dla czytelników „Głosu” najnowsza sztuczka Wojciecha Dorobę. W kraju potrafi to tylko jeden zawodnik! Z prawej „położenie wyjściowe”; z lewej „efekt ostateczny”.

Ich zmagania nie obserwują pełne trybuny. Swoją rywalizację toczą tam, gdzie kibicom zwyczajnie nie chciałoby się dojechać. Organizatorzy rajdowego motocyklowego „Pucharu Przyjaźni” i zespołowych mistrzostw Polski zarazem, wyznaczyli trasę w leśnych ostępach wokół Myślenic.

I

W Czechosłowacji sport motocyklowy jest bardzo popularny.

Gdy reprezentanci naszych południowych sąsiadów zjechali do Myślenic, w sąsiedztwie stadionu Dalina wyrosło rajdowe miasteczko. Ci, którzy liczą się w światowym pelotonie, przyjeżdżają ekskluzywnymi mikrobusem, których wnętrza nie ustępują standardem przeciętnemu M-2. Najlepsi to Hula, Budin, a przede wszystkim 18 zawodnik mistrzostw świata (najlepsi z zawodników państw socjalistycznych) z eliminacji w Riezach (CSRS) Miroslav Lisy. Niem-

cy z NRD ustępują Czechosłowakom (Polakom zresztą też) na rajdowych trasach, ale stopniowo zmniejszają dystans. Sześciuosobową reprezentację Polski stanowili Słęk i Pawlikowski ze Stryszowa, Małoga i Łanoszka z Krakowa, Świder z Bytomia oraz Wojciech Doroba z Avii.

II

Równolegle, o czym wcześniej, rozgrywano zespołowe mistrzost-

wa kraju. Od klubowych różnił się tym, że w każdej drużynie jeździło tylko czterech zawodników. Trener Avii Wiesław Doroba zabierał tym razem oprócz Wojtka, dwóch Tomków Zawadę i Pikulskiego oraz Piotra Trałę. Stanowili najmłodszą drużynę.

— Liczę na czwarte, piąte miejsce — powiedział przed startem trener. — Wszystko co wyżej — będzie miłą niespodzianką.

III

Beta, Fantic, Aprilia, Honda, Merlin, Yamaha, Java — to motocykle na których obecnie się jeździ na świecie. Tymczasem oprócz Yamahy Wojtka („przydł” z kadry narodowej) rajdowcy Avii dysponowali trzema „wueskami”. Rami co prawda zawodnicy wykonali sami wzorując się na najnowszych konstrukcjach światowych jeszcze zimą, ale wiadomo, że sama rama nie pojedzie. Chwała sportowcom, że reklamują nędzysiejsze wyroby swojego patrona, ale... daleko na nich nie mieli prawa zjechać.

IV

Ktoś, kto nigdy nie widział na oczach rajdowej trasy nie może sobie jej wyobrazić. Pełna liczy około 15 kilometrów. Wiedzie przez las, rzeki, strumienie, kamieniste zbocza. To dla rajdowców jest akurat „pesta”. Na pełni znajduje się 15 odcinków specjalnych tzw. obserwowanych. Co to jest taki odcinek? Raz jest to blok skalny — wielkości tych, z jakich budowano piramidy faraonów — z nurzonymi dla tanizacji do połowy wodzie ze sterzącą u góry ostrą krawędzią. Raz pionowa, niemal ściana — nie ziemi nawet, a mokrego błota. Innym razem... wodospad. Ten w Myślenicach został nazwany przez zawodników „Niagarą”. Ustępuje co prawda słynnemu miennikowi rozmierami, ale i tak większość motocyklistów woli dać swą kartkę do przedziurkowania za „piątkę” niż wjeżdżając na odcinek ryzykować skrócenie kariery.

VII

Tylko dwóch zawodników nagradzano oklaskami. Jednym był Lisy drugim Doroba. Elegancja i skuteczność zamilonowały wysokie umiejętności.

— Możesz zatrzymać się na drzewie, wpaść do wody, złamać kierownicę, ale pamiętaj o jednym: musisz za każdym razem starać się przejechać na zero! — slyszal Wojtek przed każdym startem. I jechał.

VIII

Nie czwarte, piąte ani szóste miejsce zajęli rajdowcy Avii w zespołowych mistrzostwach Polski. Zostali wicemistrzami kraju. Zajął się o równowagę pięciu wysokiej klasy silników motocyklowych, że gdyby mieli na czym jechać tytuł przywieźliby do Swidnika.

W sobotę przeziębiony Wojciech Doroba zajął trzecie miejsce indywidualnie. W niedzielę był pierwszy!

A.K.

Zróbmy coś dla młodzieży

W ubiegłym tygodniu dokonano oficjalnej inauguracji roku kulturalnego i sezonu artystycznego 1987/1988. Gospodarzem uroczystości był Osiedlowy Dom Kultury. Spotkanie ludzi tworzących i odpowiedzialnych za kulturę stało się okazją do zaprezentowania dorobku tej placówki, oceny działalności instytucji kulturalno-oswiatowych naszego miasta.

Na pewno coś się w nich dzieje. Świadczy o tym chociażby ogłaszane co roku zapisy do różnego rodzaju zespołów i kolektów zainteresowań. Formy pracy zwykle powtarzają się z roku na rok. A może warto byłoby wzbogacić je o nowe propozycje, bardziej potrzebne i popularne wśród młodzieży? Przykładem może być chociażby październikowy przegląd zespołów młodzieżowych. Aż 10 kapel to muzyki ze Swidnika. I większość z nich (zaryzykuje, że nawet 9 na 10) nie ma gdzie i na czym grać. Próby odbywają się metodą chałupniczą — w prywatnych mieszkaniach — i na czym się da. Więc może zamiast zaklepywać salę dla kolejnego już zespołu tańca ludowego (nb. żaden z nich nie ma poważniejszych osiągnięć), udostępnić salę, instrumenty i oczywiście instruktora zespołom muzyki — trochę nowocześniejszej. Czy to nie paranoja, by młodzi ludzie (ci bardziej u-parci) jeździli na próby do Puław czy Milejowa, gdy mamy do dyspozycji „Iskrę”, ZDK, EMKE i ODK? Chyba warto stworzyć młodzieży możliwość pracy i zaprezentowania swych osiągnięć. Nad sposobem i formą takiej imprezy można dyskutować, ale mógłby to być na przykład rodzaj maratonu, gdzie znalazłoby się miejsce dla zespołów tanecznych (wszelkiej masy), teatralnych, rockowych, wystawy prac fotografów, plastyków. Zapełnienie radzą sobie plastycy z ODK — ale kto to widzi oprócz nich i przygodnych gości? Mieli-by okazję porównania swych u-

miejętności z umiejętnościami kolegów, co na pewno wpłynęło by na mobilizację na młodych artystów, występ przed publicznością w przyzwolonych warunkach. Bo w zasadzie pracują gdzieś w

podziemi, a przypominamy sobie o nich z okazji 1 Maja lub Dni Swidnika.

Pierwszym krokiem ma być koncert laureatów jesienno-przełazów zespołów młodzieżowych. Odbędzie się on w połowie listopada w Zakładowym Domu Kultury. Mamy obiecaną salę, sprzęt, instruktora na próby. Może się uda — oby nie zapeszy-

(dan.)

Listy bez nadawcy

Ponad 50 proc. listów, jakie wpływają do Najwyższej Izby Kontroli nie jest podpisanych imieniem i nazwiskiem. Brak jakiegokolwiek danych o autorach 80 proc. korespondencji przesyłanych do Biura Listów i Inspekcji KC PZPR. Ponad 30 proc. listów wysłanych do Komitetu do spraw Radia i Telewizji — stanowią anonimów.

Pisanie anonimów jest rzeczą naganną. Właściwie, zgodnie z naszymi normami etycznymi, powinno się wrzucać je do kosza. Jednak nie postępujemy się tak z listami, które otrzymały wymienione instytucje i instytucje. Dlaczego? Okazuje się bowiem po sprawdzeniu, że spora ich część zawiera prawdziwe fakty i uzasadnione zarzuty. Niestety, ich autorom brakują odwagi, by podać swoje nazwisko. Przeważnie tłumaczą oni swoje postępowanie obawą przed zemstą zwierzchnika, innego wpływowego człowieka lub wręcz niebezpieczeństwem typka z marginesu społecznego.

Około 30 proc. anonimów kierowanych do różnych władz zawiera słuszne zarzuty. A co z

pozostałymi? Ich autorami kieruje zwykła zawiść, podłość, nieuczciwość. Kowalski kupił nowego fiata, więc na pewno okradł przedsiębiorstwo. Sekretarka dyrektora elegancko się ubiera? Oczywiście nie z pensji, lecz za nieuzasadnioną premię; pewnie flirtuje z szefem. Sąsiad buduje domek na działce? Oczywiście, z kradzionych materiałów.

Sprawdzanie anonimów kosztuje sporo. Zwiększa wtedy, gdy w grę może wchodzić nadużycie władzy czy przestępstwo gospodarcze. Dla wyjaśnienia takich spraw prowadzi się żmudne nie-rzecz i skomplikowane dochodzenie. Wymagają one wiele czasu, środków, angażowania ludzi. Koszty takie są niezapłacone, gdy w toku badań okazuje się, że mamy rzeczywiście do czynienia z naruszeniem norm prawnych czy zasad współżycia społecznego. Często okazuje się wszakże, iż sygnały są nieprawdziwe. Ze autor anonimów usiłował oczernić porządnego człowieka. Stąd apel i o większą dozę uczciwości, i o więcej odwagi cywilnej. Krytykując faktycznie zło, nie musimy mieć powodów do obaw.

Co piszą inni?

HISTORIA I TERAZNIEJSZOSĆ

Gdy 35 lat temu rozpoczęła się budowa nowohuckiego kombinatu w Krakowie, kopiec Wandy znalazł się na skraju tej wielkiej przemysłowej inwestycji. Zaniepokojeni miłośnicy krakowskich zabytków zwrócili się wówczas do zarządzających budową z apelem, by wzięli pod uwagę historyczną rangę tego kopca i nie zniwelowali go w ferworze szeroko zakrojonych prac ziemnych. Ponieważ znajduje się on dzisiaj w tak zwanej strefie ochronnej Huty im. Lenina,

przekazano go pod opiekę Kombinat, który ma dość innych kłopotów. Ten z kolei powierzył to zadanie... swojemu zakładowi Żywności Zbiorowego. Tak więc kopiec Wandy opiekują się kucharki. Było tylko Wanda nie utopiła się w zupie.

KTO I ILE W DOMU

Wedle ocen Głównego Urzędu Statystycznego średni czas pracy domowej wynosi siedem godzin, z czego pięć przypada na kobietę, a dwie na mężczyznę. Nie od dziś to wiadomo...

(„Sprawy i Ludzie”)

A jednak - wielka gra!

Początkowo zanosiło się na okrojona ligę! W początkach listopada sprawa wyklarowała się na dobre. Dziś już wiadomo, że 9 drużyn — Atlanta, Spartakus (zespół gluchoniemych), Sponsor, Jubilat, Junior, zespół SP nr 4, Star 86, ZST i Lot (Licem Okręgowym) tworzyć będą amatorską ligę basketu w sezonie 1987/88.

Pierwsze mecze odbędą się 16 i 17 listopada br. 16 listopada w SP nr 4 o godzinie 18.00 grać będą Atlanta-Spartakus, a o godzinie 19.00 Sponsor - Jubilat. 17 listopada w Zespole Szkół Technicznych o godzinie 18.00 Junior-SP nr 4, zaś o 19.00 Star 86-ZST. Spotkanie se-dziują — Krzysztof Woźniak, Andrzej Nowosad, Wiesław Jaworski, Stanisław Księżki i Ludwik Król.

Zapraszamy kibiców! Emocji z pewnością nie zabraknie!

(k)

Reporter zanotował

DNI FILMU RADZIECKIEGO — LISTOPAD '87

Nowe filmy radzieckie i wznowienia z lat ubiegłych obejrzeć będzie można w kinie żeglarskim „LOT” w listopadzie br. A może uda się wyświetlić jeszcze raz „Pokutę”?

PRZEDSTAWICIELE OGÓLNOPOLSKIEJ KOMISJI WODNEJ...

...odwiedzili w październiku nr Klub Żeglarski LOK w Swidniku. W spotkaniu z bracia żeglarską podkreślono duże zasługi działaczy ze Swidnika w rozwoju sportów wodnych. Kilku z nich otrzymało srebrne i brązowe Odznaki za Zasługi dla Obronności Kraju.

3 KG WAŻYŁ SZCZUPAK...

...złowiony w Bugu przez Piotra Ratajczyka. Jak dotąd jest to podobno największy okaz tegorocznego sezonu w naszym kole wędkarskim.

JUŻ W KILKA DNI...

...po otwarciu przystanku kolejowego Swidnik-Wschód jacyś wandalie zaniedbali koleją toaletę. Było ładnie — jest wstrętne. Tak więc sami sobie uprzyjemniamy życie.

(m)

O czystość, ład i porządek w mieście

II etap „Posesja '87” zakończony

O porządkach w mieście nigdy nie za wiele! Stąd też i nasz kolejny raport z akcji. Od 12 do 24 października br. na teren miasta weszli ponownie kontrolerzy biorąc pod lupę szczególnie te tereny, do których mieli najwięcej zastrzeżeń w I etapie akcji.

Ogółem skontrolowano 708 posesji, 114 obiektów handlowych i usługowych, 16 zakładów pracy, 20 obiektów użyteczności publicznej oraz 18 obiektów nauczania i wychowania. Działalność grup kontrolnych przyniosła spodziewane efekty. Uzyskano poprawę stanu sanitarnego piwnic i strychów w blokach mieszkalnych, wskazano na konieczność częstszego usuwania przez służby komunalne stałych i płynnych nieczystości w osiedlu Adamów. W tym osiedlu zlikwidowano kilka wysypisk śmieci na terenach przyległych do lasu.

Uporządkowano placę gier i zabaw dla dzieci, podległe Spółdzielni Mieszkaniowej i PGKIM.

Poprawiono stan elewacji w blokach spółdzielczych przy ul. Sławińskiego 22, 24, 25 i 26, zaawansowane są już także roboty w budynku przy ul. Skarżyńskiego 5. Prace na tym odcinku wykonuje oprócz Spółdzielni Rzemieślniczej z Chelma świdnickie PGKIM (budynki przy ulicach Sławińskiego, 1 i 3 Maja).

W wyniku podjętych działań porządkowych na terenach ogólnomiejskich jak i w zakładach pracy nastąpiła znaczna poprawa w utrzymywaniu czystości i stanu sanitarno-higienicznego w budynkach mieszkalnych, pomieszczeniach produkcyjnych i terenach do nich przyległych.

Zachodzi jednak nadal konieczność oddziaływania szczególnie na młodzież szkolną w zakresie utrzymywania porządku na terenach zielonych i małej architektury.

Służby porządkowe muszą nadal zwracać baczną uwagę na prawidłowe parkowanie pojazdów mecha-

nicznych w mieście, a szczególnie pod sklepami i punktami usługowymi. Trzeba wydać również zdecydowaną walkę tym, którzy tworzą nielegalne wysypiska. W wielu rejonach miasta konieczne jest uzupełnienie wlotów kanalizacyjnych i studzienek.

(k)

Hala sportowa
ma już 20 lat!

W jesieni przeprowadzano remont kapitalny dachu świdnickiej hali sportowej. Remont prowadziła Spółdzielnia Remontowo-Budowlana w Lublinie. Na ten temat rozmawiałem z pracownikiem tejże spółdzielni inż. STANISŁAWEM KOWALCZYKIEM, który powiedział:

— Remont dachu zaczęliśmy starą metodą. Posmarowaliśmy dwukrotnie torganem i pokryli papą. Po sprawdzeniu okazało się, że to nie wystarczy.

Remont dachu trzeba było robić nową technologią. Okazało się bowiem, że pod warstwą papy jest mokro. Na szlichte dachu pojawiły się wyrwy spowodowane przez wodę. Trzeba było dach zerwać i pokryć go papą — dwuwarstwowo. Tym razem posmarowaliśmy papę dacholemem. Remont dachu mieliśmy zakończyć 30 września br. Ze względu na złe warunki atmosferyczne i dwukrotną pracę przeciągnął się o miesiąc. Przy remoncie pracowało 5 robotników naszej spółdzielni.



Nawiązując do artykułu zamieszczonego w Głosie Świdnika nr 37/87 pod tytułem „Jedenaste — nie przedobrzaj” a dotyczącego m. in. ustawienia znaków drogowych ograniczających prędkość na ul. Raclawickiej — Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Świdniku wyjaśnia:

Znał, iż ograniczenie prędkości do 40 km/h, ustawione zostało przy tej ulicy doraźnie i miały sygnalizować kierowcom wyjątkowo ostrą jazdę w związku z przechodzeniem przez jezdnię dzieci zdrażających do nowo otwartej szkoły nr 5.

Tymczasowość oznakowania wynikała stąd, iż Miejska Służba Drogową w Świdniku, której zlecono wykonanie dodatkowego oznakowania przebiegu dla pieszych tzw. „Agiatki” — związana była z budową przystanku kolejowego Świdnik Wschodni. Pod koniec września br. ograniczenia te zostały zlikwidowane, a przebiegi dla pieszych wyposażone w „Agiatki”.

Za utrudnienia w ruchu po ul. Raclawickiej przepraszamy. Jednocześnie informujemy, że żadne ograniczenia na tej ulicy nie są planowane.

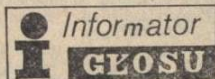
Kierownik Wydziału Komunikacji inż. Wojciech Targowski

Kalejdoskop
sportowy

REMIS W PABIANICACH...
„Pilkarczy Avii w wyjazdowym meczu z miejscowym Włóknarzem to kolejny sukces drużyny. Bramki zdobyli: Drodz i Leszczyński. Świdniczanie zaprezentowali się na boisku Włóknarza z jak najlepszej strony. Przy stanie 2:1 dla Avii gospodarze „zdobyli” remis, dzięki strzoniści sędzię z Kalisza, który podyktował wątpliwy rzut karny.

2 X 0: 3 SIATKARZY W OLSZTYNIE...
...niepokoi! Byli eksligowicze AZS Olsztyn był niestety poza zasięgiem możliwości żółto-niebieskich, zwłaszcza w pierwszym spotkaniu. W drugim było znacznie lepiej!

(m.)



KINO „LOT”

- 12 listopada: Jelonek Bambi poznaje świat, radz., godz. 17.00 (bo.); Gry wojenne, USA, godz. 19.15 (od lat 12);
13 listopada: Gry wojenne, USA, godz. 17.00 (od lat 12);
14 listopada: Jelonek Bambi poznaje świat, radz., godz. 15.00; Gry wojenne, USA, godz. 17.00, 19.15;
15 listopada: Poranek, radz., godz. 12.00; Jelonek Bambi poznaje świat, godz. 15.00; Gry wojenne, godz. 17.00, 19.00;
16 listopada: Gry wojenne, godz. 17.00;
17 listopada: Gry wojenne, godz. 17.00, 19.15;
18 listopada: Buntownicy Orion, radz., godz. 17.00 (od lat 12); Ojciec Sergiusz, radz., godz. 19.15, (od lat 15).

KLUB „ISKRA”

- 12 listopada: Projekcja video, godz. 17.00;
13 listopada: Fajf młodzieżowy, godz. 17.00;
14 listopada: Night Club, godz. 19.30;
15 listopada: Dyskoteka, godz. 17.30;
17 listopada: Fajf młodzieżowy, godz. 17.00;
18 listopada: Turniej tenisa stołowego o Puchar Przewodniczącego ZZ ZSMF, godz. 19.30;

DOM KULTURY WSK

- 12 listopada: Finał turnieju przed-szkół Bajki Baj, sala ZDK, godz. 9.30;
13-14 listopada: Wystawa wydawnictw literatury radzieckiej, biblioteka ZDK, godz. 8.00-18.00;
13-14 listopada: Wystawa reprodukcji malarstwa radzieckiego, hall ZDK, godz. 8.00-20.00;

SPORT

- 14/15 listopada: II liga siatkówki: Avia - Resursa Łódź, sobota, godz. 17.00, niedziela godz. 10.00 w hali sportowej;
15 listopada: II liga piłkarska: Avia - GKS Bełchatów o godz. 13.00 na stadionie klubowym przy ul. Sportowej.

W odpowiedzi na notatkę pt. „Kup pan salmonellę...” zamieszczoną w „Głosie Świdnika” Nr 35 z dnia 3.09. br. „Społem” PSS w Świdniku informuje:

Zasady dotyczące właściwej sprzedaży mięsa i wędlin ponownie omówiono na naradzie kierowników sklepów w m-cu wrześniu i zobowiązano do bezwzględного przestrzegania obowiązujących przepisów sanitarnych przy sprzedaży żywności.

Placówki prowadzące sprzedaż kurczaków wyposażono w dodatkowe urządzenia oraz wyodrębniono osobne stanowiska do prowadzenia sprzedaży wyłącznie drobiu.

Powyższe jest przedmiotem kontroli służb branżowych jak również Państwowego Terenowego Inspektoratu Sanitarnego w Lublinie.

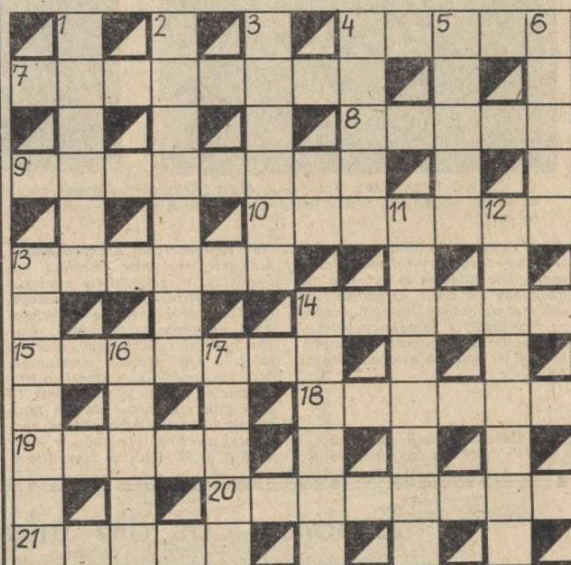
Jednocześnie informujemy, iż PTIS w Lublinie w m-cu wrześniu br. wydał decyzję o zakazie sprzedaży drobiu w sklepie nr 3 przy ul. Sławińskiego 1 — ze względu na brak odpowiednich warunków do wydzielania odrębnego stanowiska ze sprzedażą drobiu.

V-ce Prezes Zarządu
d/s Handlu Gastronomii i Produkcji
Barbara Szalliw

REDAGUJE:

ANDRZEJ SIEPSIAK

Krzyżówka z chochlikiem



W każdej definicji złośliwy chochliłk zamienił jedną literę na inną. Pierwszym zadaniem rozwiązującego jest poprawienie tego błędu.
POZIOMO: 4) podniosły styk, 7) na nim siatki powietrzne, 8) nie używa płoz, 9) atrybut mularza, 10) wydziała żółw, 13) broń wieczna, 14) spadnie na płaz, 15) aralska wieża, 18) wodna posada, 19) obiady biskupów, 20) z miejscami do stania, 21) ziota w fałce,

PIONOWO: 1) karny piłkarz, 2) odłaz, 3) akt prawdy ogłaszany w Sejmie, 4) u nas przewyższa potaż, 5) wysokie w jamie, 6) pancerka nie gra, 11) zwyciężna lub kleista, 12) natka o roślinach, 13) połowa studenckiego boku, 14) twórca płynnego oltarza, 16) hinduski rogacz, 17) słodka z kretem.

Krzyżówka lubelska

WYRAZY ŁAMANE:

- 1) inaczej centedeska,
2) tkanina na płaszcze i kurtki,
3) niesie ją,
4) odświeżny strój.

PIONOWO:

- 1) antylopa afrykańska,
2) prowincja Indonezji w zachodniej części Nowej Gwinei,
3) futrzana narzuta,
4) oznaka władzy marszałkowskiej w Sejmie,
5) ułożony z Trolja,
6) urok, piękno.

Bogusław Gwiazdowicz

Zabawa andrzejkowa

26 listopada w Zakładowym Domu Kultury zarząd Klubu Emerytów i Rencistów organizuje tradycyjną zabawę andrzejkową. Do tańca przygrywać będzie orkiestra RSTK. W programie konkursy

i niespodzianki. Karty wstępu do nabywania w klubie przy ul. Hanki Sawickiej 2 codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i sobót).

(k)

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: ANDRZEJ BARYŁA, JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANNA KONOPKA, MIECZYSLAW KRUK, ANDRZEJ KWIEK, JAN MAZUR, ANDRZEJ SIEPSIAK (redaktor techniczny), IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 21-00 Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłoszeń 51-52. Druk: Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik”. Świdnik ul. Przewodników Pracy 1 — zam. 1828 z dn. 87.11.04 — 3000 szt. — Z-4

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu — ANDRZEJ BARYŁA.



Chodnik wzdłuż ciągu sklepów przy ulicy 3 Maja zmienił się w swoją ścieżkę zdrowia. Miejmy nadzieję, że nie na długo.

Fot.: J. Mazur